№ 8 | Dąbrowa Górnicza. Czwartek 11 Stycznia 1917 r. | Rok III.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobne umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 9 Stycznia.

Sukcesy na morzu i w powietrzu.

5,500 jeńców zabranych w Rumunii.

Nowa nota koalicyi do Grecyi.

Dławienie Finlandyi.

SZTOKHOLM 9 stycznia. Jak donosi „Svenska Dagblad“ zostały w ostatnich czasach przewiezione znaczne wojskowe siły rosyjskie do północnej Finlandyi. Jedynie na północ od Tornea znajduje się 3,000 żołnierzy. Równocześnie została zamknięta granica koło Straud; przekroczenie jej dozwolone tylko koło Tornea.

W ostatnich miesiącach dochodziło **do częstych starć między ludnością a wojskiem, przyczem bywali zabici i ranni.**

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 8 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUNSKIM. Grupa gen. Mackensena. Nieprzyjaciel został wczoraj **pod Focsani ponownie pobity.** Równocześnie z przełamaniem przez pułki niemieckie nieprzyjacielskich linii na południe i południowy zachód od miasta, wojska marszałka polnego podporucznika Ludwika Goigingera wzięły szturmem w terenie Odobesci dwie za sobą leżące nieprzyjacielskie pozycye. Równocześnie odrzucono nieprzyjaciela także i w górach Mgr. Odobesci. Rosyanie cofnęli się na Mijot. W ręku sprzymierzonych **pozostało 3910 jeńców i 3 działa.**

Grupa wojsk. arcyks. Jana. W dolinach Punta i Suita zdobyliśmy ponownie teren nieprzyjacielski. Także i nad górnym Casinu osiągnięto postępy, które nieprzyjaciel starał się napróżno wydrzeć nam kontratakami.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa ks. Leopolda bawarskiego. U naszych wojsk nic do doniesienia.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM bez zmiany.

WIEDEŃ 9 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. W okolicy na południowy-wschód od Focsani nieprzyjaciel odrzucony aż do ujścia Rimnicy i Saratu. Austro-węgierskie i niemieckie wojska, którym nieprzyjaciel uległ w bitwie pod Focsani wyzyskując swe zwycięstwo doszły aż do Putny, na której lewym brzegu Rosyanie starają się usadowić. Rosyanie stracili w 2 ostatnich dniach walki **99 oficerów i 5,400 żołnierzy jako jeńców oraz 3 działa i 10 karabinów maszynowych.**

Na południowem skrzydle frontu wojsk arcyks. Józefa uzyskały wojska marszałka poln. por. von Ruiz pod Tresci i Campurile w ciężkim terenie oraz wśród śniegu i mrozu dalsze korzyści.

NA FRONCIE WSCHODNIM u wojsk austro-węgierskich nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM I POŁUDNIOWO-WSCHODNIM położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 8 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Pod Rygą gwałtowna walka artyleryi.

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Ściga się Rosyan pobitych pod Focsani.

BERLIN 9 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Działalność ogniowa była obustronie bardzo ożywiona.

NA WSCHODZIE. Ponowione ataki nieprzyjacielskie z obu stron rzeki Aa gładko odparte. Nocne wypady rosyjskich komend strzeleckich pomiędzy Frydrychstadem a szosą Mitawa — Olai pozostały bez rezultatu. Na północ od Iłukszty udało się Rosyanom odzyskać z powrotem wydartą im 4 stycznia wysepkę Glaudon.

Ich dalszemu posuwaniu się ku zachodniemu brzegowi Dźwiny przeszkodzono.

W Karpatach Lesistych wypierają nasze wojska codziennie, krok za krokiem, swego przeciwnika. Także i wczoraj zajęto szturmem silnie wybudowane, ogrodzone drutem kolczastym pozycye z obu stron dolin: Kassina i Susita oraz utrzymano je pomimo rozpaczliwych kontrataków. Wyzyskując swe zwycięstwo posunęły się sprzymierzone wojska dalej ku północy, doszły do odcinka Putna, której przeciwległy brzeg trzyma nieprzyjaciel w nowych pozycyach. Z obu stron Fundeni odrzucono Rosyan na linię Crangeni—Manesti. Garlesaka zdobyta i utrzymana pomimo nocnych napadów.

W Macedonii nic istotnego.

Von Ludendorff.

Sukcesy podwodnej łodzi niemieckiej.

BERLIN 0 stycznia. Urzędowo donoszą:

Stojąca pod komendą porucznika marynarki Steinbauera łódź podwodna zatopiła 27 grudnia francuski okręt liniowy „Gaulois“, 1 stycznia angielski transportowiec „Iwernia“ wiozący żołnierzy, a 3 bm. inny uzbrojony parowiec transportowy dla wojsk.

Z działalności niemieckich hydroplanów.

BERLIN 9 stycznia. Niemieckie aparaty lotnicze marynarki zaatakowały dnia 7-go stycznia skutecznie bombami obóz barakowy na zachód od Lapau (?) i kąpieli Nieuport.

Traktat handlowy niemiecko-turecki.

BERLIN 9 stycznia. „Vossische Ztg“ donosi, że ułożone między Niemcami a Turcyą układy handlowo-polityczne zostały podpisane. Traktat obejmuje cały ogromny zakres stosunków gospodarczych.

Tylko układy prawne.

BERLIN 9 stycznia. Biuro Wolffa dementuje doniesienie o podpisaniu handlowo-politycznego traktatu między Niemcami i Turcyą, wyjaśniając, że miano widocznie na myśli traktowane między Niemcami a Turcyą układy prawne, których podpisania termin nie jest jeszcze ustalony.

Francuska ocena sytuacyi w Multanach.

BERNO 9 stycznia. Wojskowy współpracownik „Petit Journal“ jest zapokojony tem, że Rosyanie nie donoszą nic o zniszczeniu fortów obronnych Braiły. O ile forty te nie zostały zniszczone to Niemcy niewątpliwie użyją zręcznie tych, które są zwrócone ku północy **do obrony przed rosyjską kontrofenzywą.**

Ten sam współpracownik „Petit Journal'u“ **uważa położenie Rosyan i Rumunów w terenie Mołdawy za złe,** gdyż wszelki dowóz żywności dla Rosyan jest uniemożliwiony.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 9 stycznia. Kwatera główna donosi pod 8 stycznia.

Na froncie kaukaskim na prawem skrzydle został ponownie odparty usiłowany napad nieprzyjaciela na nasze placówki.

Wojska tureckie stanowiące część armii dunajowej odparły w nocy z 6 na 7 bm. atak nieprzyjacielski.

Wymijająca odpowiedź rządu greckiego.

LONDYN 9 stycznia. Biuro Reutera dowiaduje się, że rząd grecki wręczył państwom koalicyjnym szereg oświadczeń takich, że one ani nie przyjmują ani nie odrzucają noty koalicyi. Rząd grecki wskazuje na pewne trudności w zadość uczynieniu żądaniom ententy. Postawa rządu greckiego, jak z tych oświadczeń widać, nie jest w żadnym razie tak nieustępliwa jak stanowisko prasy oddanej królowi.

Tymczasem trwa w dalszym ciągu przyrzeczone przesuwanie wojsk wiernych królowi.

Nowa nota koalicyi do Grecyi.

LONDYN 9 stycznia. „Times“ podają informacyę, że po tem jakie stanowisko zajęła Grecya i po jej oświadczeniach do państw ententy, ministrowie koalicyjni ułozyli w Rzymie notę, która została wysłaną do Aten. Dokładne warunki nie są jeszcze znane, ale dziennik wspomniany sądzi, że zażądano niezwłocznego wykonania wszystkich poprzednio sformułowanych żądań oraz zawiadomienia o przyjęciu ich przez rząd grecki w ciągu 48 godzin.

List otwarty do przyjaciół Polski w zachodnich państwach koalicyi.

W XIX wieku, zwłaszcza w pierwszej jego połowie, mieliśmy istotnie w najlepszych, duchowo najwięcej rozwiniętych sferach Europy dużo szczerych, gorących przyjaciół. Tak było zaraz po roku 1815. Jeszcze silniej uwydatniło się to po upadku walki polskiej o niepodległość w r. 1831. Emigranci polscy zmuszeni do opuszczenia ojczyzny spotykali się tu i owdzie z prześladowaniem a przynajmniej niechęcią i ukłuciami ze strony rządów, ale jako walczący za wolność bohaterowie wszędzie witani byli gorącem przyjęciem ludów. Dla sprawy przegranej na polach bitew wzmogły się powszechnie sympatye Europy. Na cześć Polski rozlegały się hymny poetów i przedstawicieli literatury.

Była to epoka, gdy w powszechnej polityce rządów ton nadawał Mikołaj I. Stojąc na czele reakcyi europejskiej główny jej inspirator i przywódca, gniótł każdą swobodną myśl, każdy poryw ku wolności, nietylko u siebie, nietylko w podbitej Polsce, ale we wszystkich krajach Europy. Ta okoliczność sprawiała, że sympatye dążących do wolności ludów zwracały się całą duszą ku narodowi polskiemu, który na swojem istnieniu najdotkliwiej odczuwał siłę przemocy i ucisku rządu rosyjskiego. Sympatye dla Polski były powszechne w owej epoce, w której cała umysłowość przejęta była nawskroś duchem idealizmu, w której idea sprawiedliwości i braterstwa ludów nie była wyśmiewanym przeżytkiem. Prądy powszechnej wolności ludów splatały się harmonijnie z polskiemi dążnościami do niepodległości. Jednocześnie wychodźcy polscy uczestniczyli we wszystkich europejskich bojach, w których szło o wolność lub które przynajmniej za walki o ideę swobody przez naszych „błędnych rycerzy“ były uważane. Walczyli Polacy za sprawę Belgii, Włoch i jeszcze dużo później na polach Francyi.

Z czasem jednak nastąpiła zupełna zmiana w politycznem obliczu i duchowym nastroju Europy. Traciliśmy na zachodzie przyjaciół. W początkach bieżącego stulecia panowała w stosunku do sprawy polskiej obojętność, zapomnienie zupełne. Dopiero początek wielkiej wojny, która ogarnąwszy Europę a raczej świat cały, nakazywała z góry przewidywać ogromne przewroty i zmianę w politycznej karcie państw, przypomniała wszystkim, że Polska jeszcze istnieje i żyje, że sprawa jej była czasowo zapomnianą, ale pogrzebaną nie została. W pierwszym roku wojny, za czasów panowania rosyjskiego, gdy Warszawa była w komunikacyi z Rosyą a skutkiem tego i z państwami zachodniemi, dochodziły nas wiadomości o przebudzeniu się pewnego zainteresowania, a nawet sympatyi dla Polski na zachodzie. Słyszeliśmy wówczas, że we Francyi znalazły się poważne osobistości, a nawet całe grupy, sympatyzujące z naszą ojczyzną. Więcej ich było podobno w Anglii, a już we Włoszech wśród ogółu społeczeństwa sprawa polska była bardzo popularną. Po 5 sierpnia 1915 r. wiadomości te i komunikacye zostały przerwane.

Jak tam obecnie dokładnie wygląda, niewiadomo nic. Przypuszczać jednakże można, na zasadzie ogólnych danych psychologii ludowej i to z dużem prawdopodobieństwem, iż chyba panujący przedtem nastrój nie uległ zmianie, że wszędzie na zachodzie istnieją jakieś ugrupowania polityczne i społeczne, które ze względów zasadniczych sprawiedliwości dziejowej, a może nawet politycznej natury, są dla sprawy polskiej życzliwie usposobione Do tych to nieznanych mi osobiście, a nawet z nazwy ludzi i ugrupowań zwracam się w tej chwili w nadziei, że w drodze cytat i powtórzeń, jakie w prasie neutralnej bywają czynione, słowa te polskiego patryoty dojdą kiedyś i trafią gdzie należy.

A więc przyjaciele Polski zechcą obecnie i powinni zwrócić uwagę na ten wielki zasadniczy moment, jaki w trzecim roku wojny w stosunku do sprawy polskiej nastąpił. Deklaracya 5 listopada proklamowała całemu światu wskrzeszenie państwa polskiego. Mocarstwa centralne obwieściły akt polityczny, jakiego od lat stu z górą nie usłyszała Polska od żadnego z państw europejskich. Jak przyjęto ten doniosły dla naszego narodu moment w kołach na zachodzie życzliwie dla Polski usposobionych, dokładnie niewiadomo, ale za to wiemy doskonale z prasowych komunikatów jak się odezwała prasa krajów zachodnich w odpowiedzi na inny, już ogólnej natury akt w toczącej się wojnie, na deklaracyę mocarstw centralnych o tem, że obecny moment jest odpowiednim do zawarcia pokoju. Z gazet krajów zachodnich posypały się głosy, że wojna zakończoną być może dopiero wtedy, gdy między innemi, ziemie zabrane Rosyi zostaną jej zwrócone. Tymczasem

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu: „Ludzie i rzeczy.“

12. Jak Sobków Franek przystał do Legonów.

Franek Sobków był mruk.

Nie włazil nikomu w drogę, a i jemu też nikt od czasu jak Staszkiem Ratajowym wywalił na muzyce całe okno żydowskie i wyciepnął go na podworzec.

Dobry był, że do rany przyłóż dopóki się nie rozeźlił. Ale niech no mu czego było za dużo rozjadał się jak dzik, a że siłę miał nieposplitą, gotów był się porwać sam jeden na całą wieś.

Jakim się to sposobem stało, że takiego parobka nie wzięto do wojska niewiadomo, ale faktem jest, że kiedy inni poszli on ostał się doma i robił jak zwykle niewiele interesując się wojną.

Czasem przypominały mu ją do kuczne dziewki wsiowe i dogryzały jak bąki złośliwe, kiedy konie czasu upałów letnich opadną. A najzajadliwsze to były te, których kawalerowie odeszli i które bez to patrzeć na Franka nie mogły, że to on, a nie oni zostali.

— Widzicie Franka Sobkowego? Ostawili go, byśmy łoktusy na czem miały wieszać!

— Pokracny chłop to się i przy wojsku nie przydał!—dodawały inne sentencyonalnie.

A Franek ino kroku przyspieszał aby wyjść z tych docinań, bo i cóż miał robić. Gdyby to były parobki wiedział by co. Grucbnąłby pięścią i koniec. A z babami?

— Tfu! — miłosierdzie boskie!

— — — — — — — — — —

Wojna z początku toczyła się gdzieś daleko, ale potem zaczęła się ku wsi coraz bardziej przybliżać, aż wreszcie poszły słuchy, że w sąsiedniem miasteczku są Moskale.

Siaki taki chował co mógł, siaki taki bał się o siebie i o dobytek, jeno Franek nie niepokoił się. Chwycił się młocki i prał cepem od rana do nocy słyszał bowiem, że żołnierze nie dbając czy słoma wytłuczona ścielą koniom i niemłócone zboże.

Młócił więc zawzięcie, „bo co mają bezbożniki dar boski marnować?“

Młócił tak już trzeci dzień, gdy nagle poczuł, że za nim otwarły się silnie szarpnięte wierzeje stodoły, wlazło kilka postaci i poczęło coś po nijakiemu, tak, że i wyrozumieć trudno było, wykrzykiwać. Franek z polityki chłopskiej nic się nie odzywał tylko młócił dalej, pewnym będąc, że zatraceńce widząc, że ich nie rozumie pójdą sobie jak przyszli.

Ale kozuniom, oni to bowiem byli niepodobało się widocznie lekceważące milczenie chłopa i jeden z nich zwalił go co miał siły. Przez przepoconą koszulę przylepił się nahaj do plec jak plaster angielski.

Franek się wściekł.

— Takiś psiakrew? Do bicia się bierzesz?

W jednej chwili przeskoczył na drugą stronę stodoły, zawarczały nad głową cepy, mignęły się ponad ziemią i trzech kozuniów z przetrąconymi kulasami nie spodziewając się napadu runęło na ziemię.

— A ścierwy zatracone! A cholery kudłate! Mnie psiakrew na moich śmieciach? Mnie?

Rozeżarty przyskoczył do jednego z leżących kozaków, pochwycił go za kark i buchnął nim, że tylko chlapnęło za stodołą.

Ale pozostali na osiedlu kozacy, a było ich ze dwudziestu, widząc co się dzieje, na gwałt zaczęli zsiadać z koni, a kilku z nich posunęło się do stodoły, ale tu oparty o ścianę Franek urządził takiego młyńca cepami, jak gdyby się całe życie uczył krzyżowej sztuki.

Wtedy rozwścieklony jeden z kozaków strzelił.

Bzyknęła kula koło uszu Franka i rozeźliła go reszty.

— Do ...ucha mi psiakrew strzelaj!“

W jednej chwili oderwał się od ściany i ruszył naprzód. Rozległ się jęk — kozacy się cofnęli, a Franek szybko zatrzasnął i podparł wrota stodoły silnem ramieniem.

— O pieskie zatracone dusze!

Na chwilę ucisziło się na osiedlu.

— „Pewnie poszli!“ — przebiegło mu przez myśl!

Wyglądnął przez szparę, ale kozacy kręcili się jeszcze po osiedlu i widocznie coś majstrowali.

Patrzył Franek na nich chcąc koniecznie spenetrować ich zamiary, gdy nagle oślepiły go płomienie wydobywające się z różnych stron stodoły, usłyszał charakterystyczny trzask palącego się domu.

Cofnął się od drzwi.

A kiedy zbliżył się do nich znowu, płomienie zajmowały już przednią ścianę.

Widocznie wprawni podpalacze i pod wrota podłożyli palącą się słomę, aby go żywcem upiec!

— O Judasze zamorskie spalić mnie chcą!

Szarpnął wrotami, ale kozacy je widocznie zatarasowali.

Odskoczył i buchnął w nie całą siłą. Puściły.

Padł bosemi nogami w palącą się słomę, ale nie zważał na to. Oszalały, okopcony runął na kozaków. Kilka koni cofnęło się, jeden uderzony cepem przewrócił się z kozakiem i daremnie starał się z ziemi poderwać. Padło kilka strzałów, kulka jedna musnęła go w ramię, ale parł naprzód, a kozacy cofali się przed tym jakimś dziwnie niesamowitym chłopem broniącym swego osiedla.

Cofali się strzelając gęsto i nierówna walka cepów z karabinem musiałaby się na niekorzyść pierwszych zakończyć, gdy nagle inne jakieś strzały karabinowe zamięszały ten koncert i dwóch kozaków stoczyło się z koni, a reszta pognała ze wsi.

Ochłonął teraz i Franek.

Otarł rękawem skrwawione i uznojone czoło, wsparł się na cepach i z dziką nienawiścią spoglądał za uciekającymi.

Drogą między opłotkami nadciągali legioniści.

I im się zwidem jakimś zdawał ten chłop z cepami na tle płonącej stodoły.

Otoczyli go kołem i posypały się pytania.

Ale on znowu stał się dawnym nieśmiałym Frankiem i tyle tylko dowiedzieli się od niego, że rozeźlił się strasznie.

Ale gdy Legiony ruszały poszedł i on za nimi ze swemi cepami trzymając się z uszanowaniem o kilka kroków.

Aż go przywołali bliżej.

— A gdzież ty Franek?

— Z panami na te juchy zatracone!

I poszedł.

I zrozumiał ten mruk wsiowy broniąc własnego osiedla, że nie ino własne, ale wszystkie osiedla są mu rodzone i drogie i wszystkich przed najezdzą bronić potrzeba.

temi ziemiami są właśnie ziemie polskie, te ziemie, którym wskrzeszenie istnienia państwowego proklamowała uroczysta deklaracya z 5 listopada. Jeżeli zestawimy te odpowiedzi gazet angielskich i francuskich z tem, co głoszono w państwach zachodnich na początku wojny, wtedy odsłoni się wyraźnie cała hipokryzya koalicyi.

Wówczas, gdy rozlegał się huk armat i popłynęły pierwsze potoki krwi, na zachodzie uroczyście proklamowano, między innymi celami wojny, także szczęście i wolność „małych ludów". Do małych ludów, ze stanowiska statystyki zaludnienia nie należymy. Ilościowo przewyższamy i to wielokrotnie ludność tak zwanych małych państw Europy, które oddawna mają własną państwowość i nigdy jej nie traciły lub też ją w ciągu XIX wieku uzyskały. Nie mając jednakże niepodległości, zaliczać się musimy do tych ludów, którym w początkach wojny koalicya wolność przyrzekła. Jesteśmy właśnie narodem, który na uderzenie godziny sprawiedliwości oczekuje. I gdy ta godzina, ta wielka oczekiwana z utęsknieniem przez naród polski godzina w dniu 5 listopada r. b. na zegarze dziejów wybijać zaczęła, ze strony prasy zachodnich państw koalicyi odezwały się głosy, że broni złożyć nie mogą, dopóki ziemie polskie nie wrócą pod panowanie Rosyi. A więc wojna ma być dalej prowadzą, setki tysięcy, a może miliony mają ginąć na polach bitew lub nieszczęśliwymi kalekami powracać do domu, cała kultura i dorobek narodów mają się rozpadać w gruzy, wszystkie państwa mają się pogrążać w otchłani długów, którym następne pokolenia podołać nie będą w stanie, wielka masa robotniczego proletaryatu już nietylko w państwach walczących, ale i w krajach neutralnych ma ponosić ciężar niebywałej drożyzny, wszystkie te nieszczęścia i klęski mają ogarniać ludzkość, byle Polska, ta nieszczęśliwa, od końca XVIII wieku tęskniąca do niepodległości Polska, odzyskać jej nie mogła i zmuszona została wrócić pod jarzmo rosyjskie. Tak jest, moi panowie — ujarzmienie Polski jest celem dalszej wojny ze strony koalicyi. Trzeba to sobie jasno i otwarcie wypowiedzieć.

My, Polacy, nie chcemy autonomii, która, jeżeli przyrzeczona została, to w razie „powrotu ziem polskich do Rosyi", dotrzymaną nie była, a gdyby nawet była wprowadzona, wkrótce nastąpiłoby jej łamanie i unicestwianie. Polska, jak każdy naród z tradycyą państwową i to jeszcze tradycyą wielkiego, przez długie wieki istniejącego państwa, chce niezłomnie w tym ogromnym przewrocie dziejowym odzyskać swoją niepodległość. Wstępem do niej jest wielki akt mocarstw centralnych z dnia 5 listopada.

Daleki jestem od udzielania rad komukolwiek, nawet najlepszym naszym przyjaciołom. To tylko z naciskiem zaznaczyć można i należy, że wojna, którą obecnie toczy dalej koalicya, jest wojną zmierzającą do ujarzmienia Polski, do zdławienia zainaugurowanej przez państwa centralne niepodległości państwa polskiego. Wszystkie wiadomości które dochodzą nas w komunikatach z prasy zachodniej, są w stanowczej sprzeczności z hasłami wolności ludów, proklamowanemi na początku wojny. — Z całej tej obecnej sytuacyi, przyjaciele Polski, przyjaciele prawdziwi a nie hipokryci, powinni wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

Warszawa, dnia 28 grudnia 1916 r.
Alfons Parczewski,
były poseł ziemi kaliskiej.
(„Głos Stolicy").

Przypuszczalna Rada Stanu.

W ostatnich dniach wiele się mówi w Polsce o tych działaczach politycznych i społecznych, którzy mają w najbliższej przyszłości odegrać poważną rolę. Poniżej podajemy ich listę wraz z krótką charakterystyką, zastrzegając się jedynie, że nie są to nazwiska definitywnie ustalone, że mogą jeszcze zajść zmiany, że mogą w skład tego grona wejść jeszcze ludzie dawniej wymienia-ni, którzy dziś wyszli z kombinacyi ale jeszcze wrócić mogą. Uważny czytelnik spostrzeże niewątpliwie brak niejednego nazwiska, o którem dawniej mówiło się dużo i głośno... Pamiętać jednak musi, że nie jest to lista stała a tem mniej oficyalna.

* * *

Bukowiecki Stanisław, uczony prawnik, adwokat przysięgły, pedagog i publicysta. Profesor na Kursach prawno-administracyjnych, sympatyk Ligi Państwowości Polskiej.

Dzierzbicki Stanisław, ziemianin, ekonomista, Radca Komitetu Tow. Kredytowego Ziemskiego, twórca lub współtwórca wszystkich instytucyi organizacyi ziemiańskiej, Prezes Zarządu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Snop", Dyrektor delegowany Tow. gradowego „Ceres", Prezes Rady krajowej instytucyi wzajemnych ubezpieczeń budowli, prezes „Delegacyi polskich instytucyi ubezpieczeniowych", członek b. Centralnego Komitetu Obywatelskiego, b. prezes Rady Głównej Opiekuńczej i czynny członek zarządu wielu innych instytucyi publicznych. Autor kilku cennych prac ekonomicznych. Bezpartyjny.

Dziewulski Stefan, adwokat przysięgły, założyciel i redaktor „Ekonomisty", autor monografii „Warszawa" oraz kilku prac etnograficzno-statystycznych. Inicyator encyklopedyi „Polska". Czynny członek wielu instytucyi społecznych, członek-sekretarz b. Komitetu obywatelskiego, członek Rady „Ligi państwowości polskiej".

Górski Ludwik — bezpartyjny konserwatysta. Zajmował się gruntownie sprawami emigracyi, człowiek pracy i obowiązku.

Grendyszyński Ludomir — prawnik, publicysta i społecznik. Był redaktorem kilku czasopism, założycielem, organizatorem i kierownikiem wielu instytucyi publicznych. Jako członek Komitetu Tow. pracy społecznej, prowadził referat ustaw samorządowych. W Komitecie Obywatelskim zorganizował „Centralną rejestracyę dobroczynności publicznej", w Radzie miejskiej jest przewodniczącym Komisyi żywnościowej. Jako polityk, był jednym z założycieli „Stronnictwa polityki realnej". Opuścił je po wybuchu wojny, z powodu sojuszu „realistów" z „Narodową demokracyą". Jest prezesem „Stronnictwa pracy narodowej", które idee swoje wypowiada w „Kuryerze Polskim".

Grużewski Tadeusz, wybitny publicysta, współredaktor „Gońca". Twórca t. zw. „Frondy" narodowo demokratycznej, członek Klubu Państwowców.

Dr. Jankowski Paweł z Lublina. Długoletni działacz społeczny i oświatowy. Przewodniczący lubelskiego Komitetu Narodowego. Sympatyk Stronnictwa Ludowego.

Januszewski Wacław, inżynier z Piotrkowa. Redaktor „Głosu Piotrkowskiego", sympatyk Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kaczorowski Antoni, inżynier, sekretarz Towarzystwa Przemysłowców w Warszawie, członek Narodowego Związku Robotniczego.

Kozłowski Józef z Dąbrowy. Dyrektor i współwłaściciel cegielni w Dąbrowie. Działacz niepodległościowy w Zagłębiu, członek Ligi Państwowości Polskiej.

Kunowski Włodzimierz, inżynier-chemik. Długoletni członek P. P. S. Brał czynny udział w działalności politycznej w roku 1905, należąc zawsze do niepodległościowego skrzydła tego stronnictwa. W roku 1906 należał do t. zw. „Opozycyi", był wówczas współpracownikiem lwowskiej „Placówki", obecnie brał żywy udział w akcyi wyborczej i jest współpracownikiem „Jedności Robotniczej".

Łempicki Michał, syn autora memoryału do Aleksandra II, za który zesłano go na osiedlenie, inżynier, przemysłowiec, publicysta i polityk, były poseł do Dumy z gub. piotrkowskiej, prezes Ligi Państwowości Polskiej. Podczas wojny odznaczył się odwagą przekonań swych, występując przeciwko Rosyi. Jeden z najpierwszych aktywistów.

Łuniewski Antoni, właściciel ziemski z powiatu Mińsko-Mazowieckiego, energiczny i czynny działacz społeczny, Prezes związku ziemian, członek Stronnictwa Narodowego. Konserwatysta.

Maj — włościanin bezpartyjny z Lubelskiego.

Mikułowski-Pomorski Józef, dyrektor i profesor Wyższych Kursów Rolniczych w Warszawie, przewodniczył warszawskiej Komisyi oświecenia publicznego, która zorganizowała nasze szkolnictwo; bezpartyjny.

Natanson Kazimierz, jeden z przywódców kierunku asymilatorskiego, z wykształcenia prawnik, z zawodu wybitny finansista, prezes Warsz. Komitetu Giełdowego, Dyrektor lub członek zarządu wielu instytucyi finansowych i ekonomicznych. Bezpartyjny, przekonań postępowo-demokratycznych.

Niemojewski Wacław, wnuk Bonawentury, przywódcy opozycyi za Królestwa Kongresowego, właściciel Marchwacza, obywatel ziemski z Kaliskiego, konserwatysta bezpartyjny. Popularny w ziemi Kaliskiej. Aktywista i niepodległościowiec.

Piłsudski Józef. Twórca Polskiej ideologii wojskowej. Umiał energie socyalistyczne przewartościować na narodowy czyn. Z rosyjską przemocą walczył od szkolnej ławy. Stworzył Legiony. Nikt więcej od niego nie wierzył w niepodległość Polski. Człowiek wielkiej woli i potężnego uroku.

Ks. Przeździecki z Łodzi.

Ks. Radziwiłł Franciszek, Komendant Milicyi warszawskiej, działacz społeczno-katolicki, redagował w Krakowie czasopismo tygodniowe, konserwatysta bezpartyjny, niepodległościowiec.

Hr. Rostworowski Wojciech, literat, konserwatysta. Właściciel ziemski. Jeden z założycieli Stronnictwa Narodowego. Silnie występował za czasów rosyjskich przeciw moskalofilskiej polityce. Należał do założycieli i organizatorów R. G. O.

Śliwiński Artur, literat oraz energiczny działacz społeczny i polityczny. Autor monografii o Mochnackim oraz innych studyów krytyczno-literackich i historycznych. Wiceprezes Tow. Literatów i Dziennikarzy, wiceprezes Rady Miejskiej, prezes „Centralnego Komitetu Narodowego" (C. K. N.), przekonań społeczno-radykalnych.

Sokołowski Wiktor, obywatel ziemski z Piotrkowskiego, właściciel Gościnnej, sędzia gminny, członek Ligi Państwowości Polskiej.

Stolarski Błażej, włościanin z Bendkowa pow. brzezińskiego. Członek Polskiego Stronnictwa Ludowego. Prowadził oddawna ruch narodowy w swej okolicy, ostatnio brał żywy udział w akcyi sejmikowej.

Zjazd nauczycielstwa polskiego.

W dniach 3, 4 i 5 b. m. odbywał się w Warszawie Zjazd nauczycielstwa polskiego szkół średnich.

Po szeregu posiedzeń plenarnych i sekcyjnych, na których wygłoszono wiele cennych referatów oraz przeprowadzono bardzo ożywioną dyskusyę zjawiło się na stole prezydyalnym aż 45 wniosków.

Prezydyum postanowiło przedstawić do zatwierdzenia przez Zjazd tylko 6 ogólniejszych i ważniejszych, streszczających w sobie prace zjazdu. Te odczytał p. Wójcicki a Zjazd przyjął je jednomyślnie. Są one następujące:

I.

Pierwszy Zjazd Nauczycieli szkół średnich w st. m. Warszawie, uznając konieczność reform szkolnictwa w duchu unarodowienia, stwierdza, że szkoła narodowa polska może rozwijać się odpowiednio do potrzeb społeczeństwa jedynie w wolnem i Niepodległem Państwie Polskiem, że konieczne do unarodowienia szkolnictwa polskiego reformy mogą być przeprowadzone przez niezależne od postronnych wpływów ministeryum polskie.

II.

Zjazd wzywa Stow. Nauczycielstwa Polskiego i Zrzeszenia nauczycielskie polskich szkół początkowych do energicznej wspólnej pracy nad przygotowaniem projektu państwowej organizacyi szkolnictwa i do przyszłego czynnego współudziału w urzeczywistnieniu tej organizacyi.

III.

Zjazd uznaje za pożądane, by przy opracowywaniu organizacyi szkolnictwa współdziałał z nauczycielstwem polskiem wszystkich dzielnic.

IV.

Wychodząc z założenia, że zasadnicze postulaty pedagogiczne w związku z unarodowieniem szkoły polskiej z ducha i treści wymagają właściwego postawienia nauczania przedmiotów polskich. Zjazd uważa, że język polski i literaturę, naukę dziejów ojczystych oraz krajoznawstwo należy uczynić ośrodkiem, osnową główną programu we wszelkich typach szkoły, udzielić tym przedmiotom większą liczbę godzin oraz uczynić z nich podstawę do nauki języków obcych, historyi oraz przyrody i geografii powszechnej.

V.

Biorąc pod uwagę, że należyty rozwój i oszczędzanie sił fizycznych młodzieży przy jednoczesnem wymaganiu porządnej, systematycznej, produkcyjnej i samodzielnej pracy jest jednem z zasadniczych wymagań racyonalnego wychowania. Zjazd wyraża przekonanie, że należy dążyć: 1) do zmniejszenia i większego skoncentrowania przeładowanych programów szkolnych oraz 2) do uniezależnienia szkoły od względów ubocznych. Szkoła winna być przedewszystkiem instytucyą kształcącą siły duchowe i fizyczne młodzieży, nie zaś narzędziem forsownego przygotowania do uniwersytetu lub szkół wyższych wogóle.

VI.

Zjazd nauczycieli szkół średnich postanawia zwołanie Zjazdu pedagogicznego najpóźniej w czasie wakacyi letnich. Opracowanie programu i zwołanie Zjazdu, Zjazd przekazuje Zarządowi Stow. Nauczycielstwa Polskiego i Zrzeszeniu Nauczycielskiemu polskich szkół początkowych.

Pozostałe wnioski p. Wójcicki odczytał, a zebrani postanowili odesłać wszystkie do Stow. Naucz. Pol. i Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Początkowych do rozpatrzenia i odpowiedniego zużytkowania. Przed odczytaniem rezolucyi, uchwalonych na posiedzeniach sekcyjnych, odczytano i przyjęto dwa następujące dezyderaty:

I.

Zjazd wzywa nauczycielstwo do wspólnej pracy przez zrzeszenie się w organizacyach nauczycielskich mianowicie: Stow. Nauczycielstwa Polskiego i Zrzeszeniu nauczycielskiem polskich szkół początkowych.

II.

W poczuciu wielkiej doniosłości obecnego Zjazdu Nauczycielstwa uczestnicy Zjazdu proszą Prezydyum o ogłoszenie w oddzielnem wydawnictwie szczegółowego i rzeczowego sprawozdania o obecnym Zjeździe. Jednocześnie uczestnicy Zjazdu wyrażają gorące podziękowanie Komisyi Organizacyjnej i Prezydyum Zjazdu za prace, przy organizowaniu Zjazdu wykonane.

Trzy wnioski, uchwalone przez Sekcyę historyi Polski, odczytał p. Gąsiorowski, trzy wnioski z Sekcyi geografii ziem polskich — p. Chmielewski. Wnioski te podaliśmy już poprzednio. Wreszcie p. Zawadzki przeczytał wnioski następujące, uchwalone przez Sekcyę języka polskiego i literatury polskiej.

I. Pierwszorzędne znaczenie literatury ojczystej dla wychowania narodowego jako najważniejszego czynnika, rozwijającego w duszach młodzieży łączność duchową z przeszłością, umiłowanie jej najlepszych przedstawicieli, przyswojenie bogatej treści, zawartej w utworach wybitnych pisarzów, wymaga wysunięcia na pierwszy plan w nauczaniu literatury nie teoryi i syntez historycznych, lecz utworów samych, wybranych odpowiednio i uszeregowanych tak, by stanowiły od pierwszej do ostatniej klasy lekturę kształcącą różnostronnie, oświetlającą rozwój duszy narodowej i wiążącą nas węzłami rozumienia i odczucia z życiem i pracą kulturalną przeszłości, której dalszym ciągiem musi być nasza praca nad zbudowaniem lepszej przyszłości. Na tej drodze jedynie urzeczywistnić się może związek duchowy z przeszłością, umocnienie tradycyi i dalszy pomyślny i normalny rozwój pracy narodowej.

II. Chaos, panujący obecnie w pisowni polskiej — jest jedną z bardzo poważnych bolączek w naszych stosunkach szkolnych, zarówno ze względów wychowawczych, jak i praktycznych konieczna jest reforma—wobec tego Sekcya uważa sprawę ustalenia pisowni w szkołach polskich za rzecz konieczną i nie cierpiącą zwłoki.

III. Sekcya uznając opracowanie programu nauki języka ojczystego i literatury za sprawę niezmiernie doniosłą wzywa istniejące organizacye nauczycielskie, aby niezwłocznie przystąpiły przez specyalne ku temu powołane komisye do zebrania odpowiedniego materyału, opublikowania go i przeprowadzenia dyskusyi, aby umożliwić przyszłym władzom polskim rychłą decyzyę w kwestyi programu tych przedmiotów,

mającego obowiązywać w szkołach średnich państwowych, w myśl życzeń większości nauczycielstwa polskiego.

VI. Polecić projektowanej komisyi uwzględnienie synchronizmu w wykładzie historyi polskiej i historyi literatury.

V. Uznając zasadnicze znaczenie języka ojczystego w wychowaniu, uważając ten przedmiot za podstawę rozwoju duchowego młodzieży i za czynnik zasadniczy przy kształceniu samowiedzy narodowej oraz oś krystalizacyjną racjonalnego programu szkolnego. Sekcya doszła do wniosku, że w każdej klasie szkoły polskiej nie powinno być mniej niż 4 godziny, poświęcone kształceniu młodzieży w mowie narodowej; pożądana jest większa liczba godzin.

VI. Język ojczysty, jako wyraz kultury narodowej i ostoja jej odrębności, jest w wychowaniu narodowem czynnikiem pierwszorzędnym, powinien przeto obejmować wszystkie dziedziny pracy szkolnej; wszyscy nauczyciele są powołani do jego pielęgnowania i kultywowania, bo każdy, rozwijając za pomocą będących w jego rozporządzeniu środków umysł swych uczniów, powinien dbać o wykształcenie formy w której treść umysłowa znajduje swój wyraz zewnętrzny.

VII. Zwrócić najbaczniejszą uwagę na czytanie na głos w szkole, uznać konieczność pracy nad sobą nauczyciela w tym kierunku.

Zamknięcie Zjazdu.

Dzięki sprężystości prezydyum o g. 7-ej zabrał już głos przewodniczący dyr. Pomorski, stwierdzając doniosłe znaczenie wymiany myśli, jaka odbyła się na Zjeździe. Poruszono wiele tematów, rezultatów pozytywnych wprawdzie nie osiągnięto, konkretnego programu nie nakreślono, ale rzucono ziarna, które zakiełkują. Ten Zjazd — to pierwszy z wielu. W uznaniu państwa polskiego za coś bardzo swojego i drogiego, w umacnianiu autorytetu narodowego, w posłuchu dla prawa widzi najważniejsze punkty pracy każdego z nauczycieli. A Zjazd dowiódł, że jeśli choćby dziś rząd polski zapyta nas: Nauczyciele, jesteście gotowi do pracy? — odpowiedź zabrzmi jednomyślna: jesteśmy! — Rozumiecie jej doniosłość i odpowiedzialność? — odpowiemy — Rozumiemy!

Grzmiące przeciągłe oklaski były wymowną odpowiedzią na słowa przewodniczącego.

Zjazd został zamknięty.

KRONIKA.

Zmiany osobiste w Legionach. Szefem sztabu Legionów polskich zamianowany został przez naczelną komendę armii płk. Leon Berbecki, dotychczasowy kom. 5 pp. Zastępca szefa sztabu, major Nieniewski, pozostaje nadal na swem stanowisku. Płk. Zygm. Zieliński, dotychczasowy komendant grupy Leg. pol. w Dęblinie, objął komendę 3 brygady Leg. pol. Komendę 5 pp. w miejsce płk. Berbeckiego objął major Burhardt-Bukacki, komendę 2 pp. podpułk. Żymirski.

Do armii polskiej. We wszystkich obozach jeńców skupiających Polaków, odbywa się żywiołowy ruch za wstępowaniem do tworzącej się armii polskiej.

Ostatnio otrzymał warszawski „Głos Stolicy“ wiadomość, że w Csót na Węgrzech kilkudziesięciu oficerów i 4.000 żołnierzy Polaków wyraziło gotowość wstąpienia do szeregów polskich na pierwsze wezwanie.

Jednocześnie z tego obozu wystosowano adres do księdza biskupa Bandurskiego, świadczący o uczuciach, ożywiających naszych rodaków w obozach jeńców. Adres podpisany jest 22 nazwiskami byłych oficerów armii rosyjskiej. Składa on podziękowanie ks. Biskupowi Bandurskiemu, że stanął duchowo na czele naszej dzielnej bohaterskiej garstki Legionów wtedy, gdy wybiła godzina ta straszna na dziejowym zegarze, godzina tak dla nas błogosławiona, że błogosławił im w pracy, podjętej dla rzecz wolnej i niepodległej Polski, bo przeczuł, że nie zginie naród, który w czasie zawieruchy wojennej mimo branki, podjętej przez trzy państwa, zdołał stworzyć swoje własne Polskie Legiony.

Adres kończy się hołdem następującym:

Za wszystko Ci hołd i serce nasze składamy, a idąc za Twoim rozkazem „lecimy tam, gdzie płoną słońca Wolności i narodowej chwały„.

Żony legionistów. Jak donosi warszawski „Głos Stolicy“, na skutek starań komendy Legionów polskich żony legionistów otrzymają prawo przyjazdu do mężów, znajdujących się na terenie okupacyi niemieckiej za każdorazowem zwróceniem się w tej sprawie do komendy Legionów polskich.

Stroje koronacyjne. Pisma wiedeńskie donoszą: Całe Węgry pospieszyły z datkami dobrowolnymi na upiększenie zamku, kościoła i parlamentu w Peszcie; między innemi nadeszły niezliczone tysiące metrów girland wawrzynowych z Abbazyi, któremi ozdobiono kościół koronacyjny w Budzie. Jest to dar jednego z obywateli Rjeki. W Wiedniu w pracowniach krawieckich odbywała się przez dwa dni wystawa toalet dworskich, na uroczystości peszteńskie. Toaleta królowej Zyty była cała srebrem haftowana, z „mentą“ gronostajową. Nazwę „menty“ nosi w galowym stroju węgierskim, zarówno męskim jak i niewieścim luźny kaftan z najkosztowniejszego materyału brokateli, złotogłowia i t. p., obramowany futrem, bogato złotem szamerowany, przerzucony przez ramię i umocowany tylko na sznurach. Węgierska toaleta galowa jest właściwie strojem chłopskim, podniesionym do godności dworskiej. Gorso zatem jest stanikiem, a fartuch spada z przodu na spódnicę, która ma jednak tren kilkometrowej długości. Głowę przystraja czepeczek maleńki, według wzoru średniowiecznego, przed którym można przypiąć we włosach djadem brylantowy, przetykany srebrem i złotem; welon spada od tego czepeczka do skraju trenu. Strojem głowy dla młodych panien jest rodzaj dyademu z aksamitu lub brokateli z kokardami i klejnotami, bez welonu, t. zw. „barta“. Słynny malarz węgierski Benczur, otrzymał polecenie obmyślenia stroju dla młodziutkiego następcy tronu, arcyks. Ottona Franciszka Józefa. Stosownie do pomysłu artysty, kilkoletni dziedzic tronu ukazał się przy boku rodziców w szatach „ostatniego“ rycerza, przodka swego, Maksymiliana I. w kaftanie z bogatej brokateli, gronostajami obramowanym, w wysokim, również gronostajami przybranym kapelusiku i trzewikach ze złotogłowia.

Wojna w liczbach. Półtrzecia roku trwająca wojna pochłonęła moc ofiar. Czytając poszczególne sprawozdania trudno jest nawet sobie wyobrazić jak wielkie straty poniosły dotychczas strony walczące. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ przytacza obliczenie strat, jakie w wojnie obecnej poniosła koalicya w ludziach, terenie i materyale wojennym.

Jeńców znajduje się w rękach państw centralnych 2,800.000, z czego w Niemczech przebywa 1,700,000, w Austro Węgrzech 1,000,000, reszta w Turcyi i Bułgaryi. Co do rannionych i zabitych obliczenia mogą być tylko przybliżone. „Tow. studjów nad socyalnemi zagadnieniami wojny“, w Kopenhadze oblicza: Rosya straciła w zabitych 1,500,000 ludzi; rannych 4,000.000; Francya — w zabitych 900,000; rannych 2.500,000. Anglia — zabitych 225,000; rannych 525.000. Włochy zabitych 110,000; rannych 250,000 Belgia zabitych 50,000; rannych 110.000. Rumunia ogółem 250,000. Razem więc czwórporozumienie straciło 12,000,000 ludzi (jest to cyfra przewyższająca zaludnienie Królestwa Polskiego).

W terenach Rosya straciła okrągło 280,000 klm. kw., Serbia — 87,000 klm. kw.; Rumunia — przeszło 50,000 klm. Belgia — 29,000 klm. kw. Francya około 21,000 klm. kw.; Czarnogórze — 14,000 klm. kw. Razem więc koalicya straciła w terenach około 481,000 klm. kw.

Państwa centralne straciły według „Nordd. Allg. Ztg.“ 22,000 klm. kw. terenu, z czego przypada 1,000 klm. kw. na Alzacyę i około 20,—21,000 klm. kw. w Galicyi i na Bukowinie.

Zdobycz w materyale wojennym obliczyć trudniej, gdyż duża ilość tego materyału jest zużytkowana odrazu na froncie bojowym. W materyale wojennym, dowiedzionym do wnętrze kraju państwa centralne zdobyły do czasu wojny rumuńskiej: 11,000 dział z 5,000,000 pocisków; 35,000 karabinów maszynowych, przeszło 1,500,000 karabinów i 10,500 wozów amunicyjnych. Z wybuchem wojny rumuńskiej zdobycz zwiększyła się o 500 dział i 500 karabinów maszynowych wraz z odpowiednią ilością amunicyi.

Z Będzina.

Zebranie przedwyborcze. Ostatnie przedwyborcze zebranie, urządzone przez Centralny Komitet Demokratyczny, zgromadziło w Ochronie na Górze Zamkowej z górą 600 osób. Obrady zagaił p. Filo, wyjaśniając cel zebrania. Na przewodniczącego powołano p. M. Walewskiego, który ze swej strony poprosił na asesorów pp. Sosnowskiego, Sytniewskiego, Lupińskiego, Lepeckiego a na sekretarza p. Bol. Kapuserka; poczem zabrał głos p. Repliński wzywając zebranych do wypowiadania się. Mówca wyjaśnił zebranym pytanie: co skłoniło C. K. D. do podjęcia pracy w odbyć się mających wyborach? C. K. D. nie kierował się osobistemi celami, by mógł swych kandydatów, z tegoż komitetu wybranych, wprowadzić do Rady Miejskiej, bo pracuje też za żydowskie pieniądze, jak to rozpowiadają jego przeciwnicy.

Ogół wyborczy ma mało przekonania do wyborów. Nic dziwnego. W ciągu długiego czasu, za dawnych rządów, lud nasz był na ogół oszukiwany.

Oszukiwanym jest i nadal podszeptami jakoby C. K. D. z żydami się łączył i t. p. Mówca oświetlając powyższe zarzuty, nawoływał do wspólnej pracy, wskazując, że gdyby nietylko szlachta rządziła w dawnej Polsce — dzieci nasze nie uczyłyby się były religii w obcym sobie języku.

Musimy się porozumiewać, gdyż w razie przeciwnym wyjdą na radców ci, których sobie wcale nie życzymy.

P. Szpisowski w referacie o kwestyi żydowskiej wyjaśnia skąd kwestya ta u nas powstała, dlaczego napełnia nas obawa, oraz zastanawia się nad pytaniem jakie dla niej znaleźć rozwiązanie? Wyłuszcza sposób rozwiązania tejże kwestyi, proponowany przez samych żydów, wymienia metody stosowane w Europie Zachodniej.

W zakończeniu mówca twierdzi, że skoro u nas zajaśnieje rzetelna oświata, skoro zaprowadzimy przymus szkolny, wychowamy sobie przez szkołę obywateli, a skoro kultura ludu naszego podniesie się i stanie na poziomie przewyższającym poziom żydowstwa, jedni żydzi ustąpią dobrowolnie, drudzy staną się Polakami. Trzeci z kolei mówca p. Filo roztrząsał kwestyę gospodarki miejskiej z punktu widzenia ogólnego, przedstawił jej stan obecny, jej wady i wskazywał jak postawioną winna być.

Po skończonym przemówieniu przewodniczący odczytał sprawozdanie liczbowe z dotychczasowych zapisów na prawo głosu i wezwał obecnych do składania owych wniosków.

W celu ułatwienia zapisów otwarto obok sali obrad biuro informacyjne. Wypisano kilkudziesięciu uczestnikom wnioski, które następnego dnia miały być złożone w biurze wyborczem.

Po krótkiej przerwie p. Szpikowski oświetlił gospodarkę miejską z punktu widzenia techniczno-sanitarnego. wskazując na różne w naszem mieście braki i sposoby usunięcia zła.

W gorących słowach zwrócił się, do rzemieślników polskich p. St. Szperling z przemówieniem o szkolnictwie rzemieślniczem polskiem, o jego zaniedbaniu i brakach.

Rzemiosło Polskie zostało zaniedbane przez społeczeństwo dzięki małemu zainteresowaniu i współpracy samych rzemieślników. Deputowani w r. 1789 już się skarżyli na rzemiosło nasze, że skarłowaciało, że przestało obsyłać sejmy. Martwota ta wynikła z braku szkół rzemieślniczych. W ustawie z 1816 r. jest mowa o szkole fachowej, lecz jej nie założono dzięki Murawiewom i t. p. Później rząd zakłada, co prawda, takie szkoły z programem z góry określonym i nie dla polskiego rzemieślnika. Zakładają szkoły prywatne lecz z programem wyższym i drogą opłatą.

I w Będzinie nie mamy szkoły, której rzemieślnikowi nie potrzeba, bo na coby się przydała szkoła szewcowi lub stolarzowi, murarzowi? Zapomniano o rzemieślniku bo ten gnieździ się po suterynach i poddaszach.

A jednak Matce Ojczyźnie rzemieślnictwo polskie zawsze przychodziło z pomocą i krew za nią przelewało. Jan Kiliński, majster szewski wiódł w bój brać rzemieślniczą. Rzemieślnictwo Polskie broniło miast od napadów szwedzkich. W dalszym ciągu mówca nawoływał do stawania przy urnie wyborczej do spełnienia czynu obywatelskiego „Idźmy z Bogiem i Narodem a pobłogosławi w naszych marzeniach nam Bóg“.

Gdy zcichły długie oklaski ostatni zabrał głos p. Lange i w krótkiem przemówieniu zaznaczył, że przyszli radni stać winni na gruncie Niepodległości Polski, winni posiadać charakter silny i nieugięty, silną wolę i odwagę i nie ulegać wpływom. B. E. K.

Z Piotrkowa.

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej. W sali budynku magistratu, odbyło się do. 4 stycznia wieczorem pierwsze posiedzenie piotrkowskiej Rady miejskiej, przy pełnym komplecie radnych.

Po licznych przemówieniach radnych uchwalono przyznać dla prezydenta miasta pensyę roczną w wysokości 2400 rb. oraz dodatek reprezentacyjny w kwocie 600 rb. rocznie.

Pierwszemu wiceprezydentowi przyznano pensyę roczną w sumie 1,500 rubli.

Uchwałą Rady stanowiska: drugiego wiceprezydenta i rajców miejskich mają być honorowe, a więc nie będą płatne.

Przystąpiono do wyborów.

Prezydentem miasta 33 głosami wybrany został mecenas Kazimierz Rudnicki (L. P. P.)

Pierwszym wiceprezydentem wybrano 32 głosami ks. Józefa Bromskiego Z głosowania na drugiego wiceprezydenta wyszedł zwycięsko p. Ostrowski, który otrzymał 34 gł.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.